Nr. 52 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 5 marca 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

20 groszy

na prowincjonalnych dworcach **24 gr.**

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 142.176. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Zacięta walka reakcji

przeciw 5-przymiotnikowemu prawu głosowania.

N. P. R. wysługuje się prawicy.

Ankieta mieszkaniowa Dziennika Ludowego.

Twierdza niechlujstwa.

Jeszcze jeden list posła Wojewódzkiego

O wyroku sądu marszałkowskiego.

Sprawa zarzutów o pozostawanie w stosunkach z G. P. U.

WARSZAWA, 3 III. (tel. wł.). Pos. Wojewódzki wystosował dziś po ogłoszeniu wyroku sądu marszałkowskiego, list do marsz. Rataja, w którym oświadcza, że jego zdaniem, wyrok zawiera cały szereg niedomówień i nie dość jasno oświetla sprawę. — Pos. Wojewódzki uważa, że dopiero, gdyby ogłoszono referaty, których dostarczał sekcji narodowościowej, wówczas ujawniłoby się, że zawsze bronił dążeń wyzwoleńczych ludu białoruskiego.

P. Wojewódzki domaga się ponownie, aby sąd marszałkowski wypowiedział się w sprawie zarzutów o ścisłych jego stosunkach z G. P. U. i zapowiada, że wbrew wskazówce sądu marszałkowskiego, sprawy o te zarzuty przed sąd państwowy nie wniesie.

—:::—

Prawdziwe oblicze N. P. R.

Ordynacja wyborcza w komisji konstytucyjnej.

WARSZAWA, 3 III. (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji konstytucyjnej pod przewodnictwem pos. Głąbińskiego, prowadzono dalej ogólnikową debatę nad ordynacją wyborczą. Pos. Popiel (N. P. R.) zajął stanowisko pośrednie pomiędzy lewicą a prawicą. Uznał za niemożliwe, aby kresy miały taką samą reprezentację, jak rdzenna Polska i zaproponował dla zaradzenia „złu" stworzenie ruchomej skali liczby posłów, tj. aby liczba posłów nie była z góry ustalona, lecz zależna od frekwencji wyborców.

W ten sposób kresy, które zazwyczaj wykazują mniejszy procent ludności, biorącej udział w głosowaniu, otrzymałyby mniejszą reprezentację.

Dla zapewnienia zaś reprezentacji mniejszości polskiej na kresach, proponuje stworzenie okręgów 2 mandatowych.

Pos. Kiernik (Piast) nie podtrzymuje już piastowego wniosku 1 mandatowych okręgów, ale bardzo energicznie występuje przeciw zmniejszeniu ogólnej liczby posłów.

Tow. Czapiński stwierdza z zadowoleniem, że idea 1 mandatowych okręgów, widocznie upadła, skoro wypowiadały się przeciw niej endecja i chadecja, a nawet p. Kiernik już się jej wypiera.

IDEA 2 MANDATOWYCH OKRĘGÓW JEST NIECO LEPSZĄ,

ale jest też nie do przyjęcia, gdyż

NIE ZAPEWNIA NALEŻYTEJ REPREZENTACJI PROLETARJATOWI.

Mowca, bardzo energicznie, replikuje na onegdajszą mowę prof. Dubanowicza, który ośmielił się w patetyczny sposób wzywać „dezorganizatorów z lewicy" do opamiętania się.

Mowca zastrzega się przeciw takim metodom walki i stwierdza raz jeszcze, że

STRONNICTWO SOCJALISTYCZNE BĘDZIE WALCZYĆ BEZWZGLĘDNIE Z ZAMACHAMI NA ORDYNACJĘ WYBORCZĄ.

Na tem dyskusję przerwano. Prawica podsunęła wniosek zamknięcia listy mowców i po burzliwej dyskusji, większością jednego głosu uchwalono zamknąć dyskusję generalną. Zapisanych jest jeszcze kilkunastu mowców. Dalszy ciąg obrad w środę.

OBRADY NAD UST. O GMINIE WIEJSKIEJ.

WARSZAWA, 3. marca (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji administracyjnej debatowano w dalszym ciągu nad ust. o gminie wiejskiej. Przyjęto sprawozdanie podkomisji w sprawie podziału, łączenia i regulacji granic gmin wiejsk. Następnie przyjęto resztę artykułów ustawy o gminie wiejskiej.

—:::—

Obrady senatu.

WARSZAWA, 3 III. (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu senatu przystąpiono do dalszej ogólnej dyskusji nad budżetem. — Przemawiali senatorowie Banaszek (N. P. R.), Hasbach (Zjed. Niem.), poczem sen. Szarski referował budżet Prezydenta, sen. Kasprowicz budżet sejmu i senatu, sen. Szarski budżet Prezydjum Rady min. i sen. Makarewicz budżet min. sprawiedliwości.

Po przemówieniu wicemin. sprawiedliwości Siennickiego, w dyskusji zabrał głos sen. Ringel (Kol. żyd.) i tow. sen. Posner, który omawiając działalność naszych sądów wskazuje na uposażenie sędziów, które jest zbyt niskie. Ten stan rzeczy — zdaniem mówcy — dłużej trwać nie może, gdyż powoduje on również i to, że sędziowie nie są dostatecznie przygotowani do pracy zawodowej, co podrywa zaufanie do nich społeczeństwa.

Po przemówieniach sen. Glogiera (Ch. N), sen. Jackowskiego (ZLN.) i referenta sen. Makarewicza, obrady przerwano do jutra godz. 10'30.

Z Szanghaju.

SZANGHAJ 3 III. (Pat.) Nadchodzą tu stale pociągi z wojskiem z Santungu. Wojska na froncie Sun-Kiang liczą obecnie ogółem 11.000 ludzi. Oddziały Sun-Suan-Fanga cofają się w dalszym ciągu. Znaczna część tych wojsk zdąża do Wu-Sung. Wiadomości nadchodzące z różnych stron Chin o starciu się wojsk chińskich z wojskami angielskimi w Szanghaju zostały oficjalnie zdementowane.

LONDYN, 3 III. (Pat.) W dzielnicy międzynarodowej w Szanghaju panuje spokój. Władze wojskowe cudzoziemskie uznały przygotowania obronne za ukończone i dostateczne. Roboty ziemne dla umocnienia pozycji obronnych wykonane zostały przeważnie przy pomocy robotników chińskich.

—:::—

Jak być powinno?

Na marginesie projektu ustawy o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa.

Potworne są warunki w jakich żyć i pracować musi robotnik.

Przez lata całe, dopóki sił starczy, musi pracować aby wyżywić siebie i swoją rodzinę. Z marnej płacy nic nie jest w stanie odłożyć na starość tedy, gdy przyjdzie niemoc, a brak oparcia o rodzinę, bierze kij w rękę i idzie żebrać!

Znam takiego nędzarza, żebrzącego po ulicach Lwowa, który 23 lata był woźnicą w jednem i tem samem przedsiębiorstwie, a teraz rękę nastawia, bo umrzeć z własnej woli, jakoś nie ma odwagi.

Znam byłego długoletniego woźnego pewnej, dziś już nieistniejącej prywatnej instytucji, który od kilku lat żyje z wyżebranego grosza i musi utrzymać z tego siebie i swą zniedołężniałą żonę.

Wystarczy zajść do schroniska Braci Albertów lub do nor, w których się gnieżdżą nietylko „ciemne" indywidua, aby spotkać tam dawnych znajomych, niegdyś silnych, czerstwych robotników, dziś umęczonych pracą, do żadnych dalszych wysiłków niezdolnych ludzi. Żebracy!

W strasznych jeszcze trwamy warunkach średniowiecza, jeżeli jest możliwe, by po latach ciężkiej pracy i znoju ludzie nie mieli zabezpieczenia na starość, lecz stawali się „uciążliwymi natrętami", zmuszonymi rękę wyciągać o kawałek chleba.

W dzisiejszym ustroju kapitalistycznym praca ludzka jest tak długo ceniona, dopóki trwa, robotnik niezdolny już do pracy nikomu nie jest potrzebny, nikt się też o los jego nie troszczy. Walka socjalizmu o ubezpieczenie na starość każdego człowieka pracującego nie przyniosła jeszcze pożądanych wyników, bo okopy kapitału bronią się przeciw temu wszelkiemi siłami, idzie tu bowiem o jego kieszeń.

Tymczasem państwa kapitalistyczne wstydząc się żebractwa, kompromitującego je na zewnątrz, tak jak bogacze wstydzą się swych ubogich krewnych półśrodkami lub ćwierćśrodkami starają się tę plagę usunąć. Do półśrodków należy jako-tako zorganizowana opieka społeczna, jak w Anglji, do ćwierćśrodków zaliczyć trzeba „dobroczynność" zbierającą środki na zapobieżenie nędzy urządzaniem tańców, rautów czy herbatek.

„Biedni bogacze"! — Muszą się zatańcowywać na śmierć, aby biedak mógł otrzymać łyżkę strawy.

Ale już ani pół ani nawet ćwierćśrodkiem przeciw pladze żebractwa nie jest zarządzenie Mussoliniego, który pousuwał żebraków z pryncypalnych ulic miast włoskich, aby obcy nie widzieli, co się w jego domu dzieje. Niech sobie biedacy zdrowo żebrzą poza miastem, byleby tylko nie na oczach gości.

A co się w Polsce robi dla zwalczania nędzy?

Ministerstwo pracy i op. społ. opracowało projekt ustawy o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa.

Projekt dzieli żebraków na pewne kategorje: Dla żebraków „zawodowych" właśnie kategorje.

Dla pierwszej kategorji przewiduje projekt utworzenia domów pracy dobrowolnej. Domy te mają budować — związki komunalne i każdy będzie mógł otrzymać w nich pracę, jeśli posiada najmniejsze fachowe kwalifikacje. Za pracę otrzyma jedzenie i mieszkanie i trochę gotówki.

Dla kalek mają być zbudowane specjalne zakłady. — Utrzymywać te przytułki mają związki komunalne. Jeśli żebrak kaleka będzie zatrzymany przez policję, zostanie odesłany do takiego przytułku. Jeśli zbiegnie będzie karany aresztem 2-tyg. Jeśli zbiegnie powtórnie, kara będzie większa i może dosięgnąć 3 miesięcy.

Nader ostro traktuje projekt notorycznych żebraków. Przewidywane są wielkie kary za zmuszanie dzieci do żebractwa względnie za wykorzystywanie dzieci dla celów żebraczych. Zawodowy *włóczęga*, o ile zostanie zatrzymany, będzie odesłany do specjalnych przymusowych zakładów pracy. Ucieczka z takiego zakładu i powrót do żebractwa będzie surowo karany.

Kapitały potrzebne celem urządzenia wymienionych domów dla żebraków wszystkich trzech kategorji, mają być dostarczone przez związki komunalne.

Projekt ten zostanie wkrótce ogłoszony w formie dekretu.

Kupcy niemieccy przeciw swym dyplomatom

z powodu zerwanych rokowań z Polską.

Nie wszyscy w Niemczech cieszą się z zerwania rokowań z Polską. Podczas kiedy junkrzy pruscy, wielcy obszarnicy mają w tem interes, aby do porozumienia nie doszło, przemysłowcy i kupcy domagają się stanowczo, aby rząd niemiecki podjął nanowo i rychło zakończył pertraktacje z Polską.

I tak organ niemieckich sfer gospodarczych „Frankfurter Zeitung" występując przeciw postępowaniu rządu niemieckiego, szczególnie ostro występuje przeciw pełnomocnikowi rządu niemieckiego dla rokowań z Polską dr. Lewaldowi, który jest przedstawicielem dawnej polityki niemieckiej, opierającej się na pięści i bagnecie.

Pismo fachowe „Der Holzmarkt" pisze, że „jeżeli obie strony wydelegują pełnomocników, zrosłych istotnie z organizmem gospodarczym swoich krajów, to będzie rzeczą łatwą podpisać umowę gospodarczą, wygodną dla obu stron, w przeciągu dwóch tygodni". „Kupcy nie mogą sobie pozwolić w swoich interesach na podobne przewlekanie, stać na to tylko polityków i urzędników, którzy pobierają punktualnie pensje i djety. Przeszło 1 i pół roku trwa ten stan bezowocnych targów, gospodarstwa obu krajów cierpią najciężej z tego powodu, tylko dyplomatom, biurokratom i politykom powodzi się przytem dobrze. Dziwić się tylko należy cierpliwości organizmów gospodarczych obu państw! Wielkie przedsiębiorstwo, któreby miało tak niezdolnych dyrektorów i prokurentów, wyrzuciloby ich zaraz po czterotygodniowem okazaniu ich bezradności. — Jeżeli przy przyszłych rokowaniach chce się osiągnąć cel, to należy posłać nowe głowy, ale prawdziwe głowy?"

Ponowne nawiązanie rozmów z Polską zależy już tylko od decyzji rządu niemieckiego, który, jak wiadomo, pod naciskiem zainteresowanych sfer gospodarczych próbuje wznowić zerwanie pertraktacje.

—:::—

HALINA SEREBRJAKOWA.

Kobieta chińska.

Kwiat lotosu jest w Chinach symbolem piękności i powabu.

Jednakże pojęcie piękności kobiety u Chińczyka zasadniczo różni się od naszego.

Dlatego też już od najmłodszego wieku sznuruje się ciało dziewczyny gorsetami, które uniemożliwiają normalny rozwój górnej części tułowia i kłębów. Tortury te paraliżują cyrkulację krwi i swobodny oddech i przemieniają kobietę w smukłą wątłą istotkę, która ledwie ruszać się może. Ten niedorozwój ciała wzmaga niewolniczą potulność Chinki. Począwszy od urodzenia, gdy nowonarodzonemu oseskowi krępuje się nożęta, Chinka zazwyczaj pozostaje już bezwartościową niewolnicą. W dzieciństwie jest własnością ojca, potem w posiadaniu męża, któremu stręczy ją ojciec lub brat a na starość jest własnością najstarszego syna.

Jakkolwiek ustawa rewolucyjna z roku 1911, zakazuje zniekształcać nogi dzieci, większość matek praktykuje nadal te tortury po dzień dzisiejszy. Przeciąg czasu od r. 1911 jest jeszcze tak mały, a skutek ustawy do tego stopnia minimalny, że mało dziś znajdzie się kobiet, u których miara nogi przekraczałaby miarę nóg dwu- do trzech-letnich dzieci. Robotnice rolne, które w czasie zbioru ryżu lub innej pracy, na polu na tych kikutach stojąc, upadają z bólu, zmuszone są odrabiać swoją pracę na... „czworakach".

Chinka nigdy nie może pójść zamąż z wyboru swego serca. Każda oznaka miłości jest srogo zakazana, a małżeństwo z miłości jest nowem zgoła zjawiskiem wśród inteligencji i studentów. Zazwyczaj wydaje się córki za mężczyzn, którzy już je sobie zamówili, gdy były jeszcze małemi istotkami. Jeżeli żona w przeciągu trzech lat nie da życia synowi, zwraca się ją ojcu, lub poprostu na bruk wypędza.

Chinka, pracująca jako robotnica w przędzalni, fabryce tkackiej lub w innym warsztacie, musi zarobek swój oddawać ojcu lub mężowi.

W wielkich miastach istnieją stowarzyszenia robotnic, które muszą ślubować, że nigdy za mąż nie wyjdą, aby ujść strasznego losu małżeństwa.

Fabryki i bordele kupują dziewczęta na czas „sezonu". Jeśli „towar" się nie podoba, kupiec go zwraca, lub za drzwi wyrzuca. Pośrednik zaś otrzymuje kontraktem umówione odszkodowanie — tak jak na giełdzie.

Szkoły „fachowe" wykupują od biednych Chińczyków córki, kształcą je w muzyce i tańcu, poczem za ciężkie pieniądze dostarczają je domom publicznym i specjalnym amatorom.

Prezydentowi Tsao-Kun w ciągu jednego roku podarowano sześćdziesiąt takich dziewcząt.

Najlepszym sposobem okazania przyjaźni jest zamiana kobiet. Jeśli przeznaczona do wymiany kobieta w dniu oznaczonym urodzi syna, to kobieta pozostaje u swego męża, albowiem przez urodzenie syna uzyskała pewność chleba i łoża aż do śmierci.

Kto w pierwszorzędnym kabarecie chińskim zażąda „Menu", otrzyma elegancki katalog z cennikiem w języku chińskim i angielskim, w którym nie wina lub potrawy są wymienione lecz nazwiska i zalety dziewcząt i kobiet.

Ohydne tragedje rozgrywają się w domach publicznych, które udręczeniami i okrucieństwem przewyższają tortury kryminałów europejskich.

Kupno i sprzedaż dziewcząt połączone są z najohydniejszemi ceremonjami. Stare baby są najbardziej uprawnionemi stręczycielkami, pełniącemi publicznie swój zawód. Niezliczona liczba kobiet jest przedmiotem eksportu do bordelów amerykańskich. Ładunki okrętowe, pełne najnieszczęśliwszych kobiet i dziewcząt płyną przez Ocean Spokojny — córki i matki, które w Państwie środka nie mogą znaleźć garsteczki ryżu jako codzienne pożywienie.

Ostatnie dwa dziesięciolecia wymieniają dwa nazwiska kobiet, które nadzwyczajne mają znaczenie dla dziejów Chin.

Jedna — to cesarzowa Tsi, która okrucieństwem swojem i życiem hulaszczem wywołała taką nienawiść, że w następstwie doszło do krwawych rozruchów. Olbrzymi pałac zimowy, położony kilka kilometrów od Pekinu, cesarzowa ta kazała wystawić za pieniądze państwowe przeznaczone na budowę floty chińskiej. Na jeziorze przed pa-

Jak żyją i mieszkają ludzie pracy?

Ankieta mieszkaniowa Dziennika Ludowego.

Twierdza niechlujstwa.

Właściciele kamienicy z pod ciemnej gwiazdy.

Świętym przybytkiem zamieszkałym przez ludzi — tak możnaby nazwać niejedną rozpaczliwą ruderę z pośród tych, które już widziałem — wobec straszliwej kazamaty

PRZY UL. PRZERWANEJ 4.

Tu zgnilizna i rozkład niechlujstwa i ostatecznego opuszczenia jak mackami krwiożerczego polipa oplata wegetujących tam mieszkańców, a szczególnie siedem nieszczęsnych rodzin proletarjackich zamieszkałych w oficynach.

Napróżno siliłbym się na wyszukiwanie dość dosadnych słów, ażeby nakreślić całą bezwstydną ohydę, jaka się w tej twierdzy gnoju zagnieździła.

Takich „Szanownych właścicieli" jak pp. Schlimper i Bund z miejsca powinno się wsadzić do kryminału za rozmyślne i systematyczne niszczenie cudzego zdrowia i własności — jakoteż za rozmyślne i świadome hodowanie wszelkiego rodzaju zarazy. Wcale by też nieszkodziło dodać tym „właścicielom", z pod ciemnej gwiazdy do towarzystwa kilku dygnitarzy z „świetnych władz sanitarnych".

Cała ta „kamienica" jest jednym

OLBRZYMIM CHODOWCĄ CHOROBOTWÓRCZYCH BAKCYLI I ZARAZY.

Wejście, schody, sień, ganki i podwórze aż ocieka mazią cuchnącego brudu i kału.

Już ten obrzydliwy obraz zewnętrzny pozwala sądzić o tem, co skrywa ta kazamata. Przeświadczenie to nie wprowadza mnie w błąd. Poza kilkoma obszerniejszemi mieszkaniami, które zajmują „lepiej sytuowani"

SIEDEM RODZIN PROLETARJACKICH POPROSTU PŁAWI SIĘ W BRUDZIE I GNOJU.

Każda z tych rodzin złożonych z 5—8 osób — to istotni skazańcy na dożywolnie konanie

Jeśli te dziupła wydłubane w murze nazywa się „mieszkaniami" — to chyba są to mieszkania dla pluskiew, wszy i karaluchów — a ludzie, którzy się tam „zagnieździli" są chyba tylko przypadkowymi gośćmi. „Mieszkania" te są poprostu obskurnemi kojcami — w każdym z tych kojców wśród gnoju i cuchnących barłogów po kilkoro istot, niczem prawie nie przypominających obraz i podobieństwo człowieka.

KOJEC TEN NIE MA WCALE TAK KOMFORTOWEGO URZĄDZENIA JAKIEM JEST OKNO.

W zamian są oszklone drzwi, których snop światła jest tak wielki, że tylko tuż przy nich panuje względny... mrok — pół kroku dalej i litościwa ciemność zakrywa przed oczyma cały bezmiar nędzy i upodlenia.

Siedem takich kojców — to siedem strasźliwych oskarżeń, wypowiadanych wydławionemi słowami w pośród świszczącego oddechu gnębionych gruźlicą piersi.

— Troje dzieci już wyniosłam stąd na cmentarz — skarży się zmizerowana kobiecina, żona bezrobotnego, obarczonego czworgiem pociech — (o ironjo!) proletarjusza! A te żyjące? — to scherlałe, zkarłowaciałe trupki!

Mam dosyć! — uciekam jak gnany furjami krwiożerczej zmory...

Wam Szan. właściciele tej kazamaty pp. Schlimper i Bund jaknajkategoryczniej zaprzeczam — publicznie jakobyście wy byli właścicielami tej „realności".

WŁAŚCICIELAMI ISTOTNYMI I NIEPODZIELNYMI SĄ TU BEZSPRZECZNIE GRUŹLICA ET RACHITIS.

Odwołuję wyrażone uprzednio życzenie zamknięcia was w kryminale w towarzystwie dygnitarzy „władz sanitarnych". Natomiast z całego serca życzę wam wszystkim razem aby was losy skazały przynajmniej na 3-letnie wspólne mieszkanie w jednym z widzianych przezemnie nor-kojców przy ul. Przerwanej 4.

Kryminał zdaje mi się byłby wam za lekkim wymiarem kary. S. H.

—:::—

lacem stoi okręt z marmuru, jako symbol niezbudowanej floty i na pamiątkę ogromnych przetrwonionych sum pieniędzy. Ta to córa słońca swojemi luksusowymi pałacami jakoby pomnik ostatni postawiła dynastji chińskiej, albowiem za tej władczyni poraz pierwszy odbyła się egzekucja kobiety. Była to skromna nauczycielka, imieniem Tsin-Din (obfitość jesieni), która jako córka wysokiego urzędnika, już we wczesnej młodości przyłączyła się do ruchu rewolucyjnego i żądała równouprawnienia wszystkich ludzi. Mowy jej i poezje, z namiętną odwagą wzywały niewolnicze siostry do walki z dynastją i tradycją, ostrzyły topór dla pierwszego i ostatniego uderzenia rewolucji budzących się Chin.

Jej głowa spadła pod uderzeniem topora, ale obecnie podnoszą się nie tysiące, lecz miljony głów. Masy studentek, lekarek i nauczycielek walczą od czasu stracenia Tsin-Din w r. 1907 o prawo człowieka.

Tsun-Yat-Sen przyjął ideje nauczycielki Tsin-Din do programu partyjnego Kno-Min-Danu W samym Kantonie dzisiaj 500 robotnic jest zorganizowanymi członkami tej partji. Liczba to niemała wobec tak niedawnego, tak młodego ruchu kobiet w Chinach. Pomiędzy przywódczyniami konsekwentnie dzisiaj rozwijającego się ruchu kobiecego, znajdują się dwie robotnice tkackie: Lin-Czang-Lang i Men-Czi-Czung, które jako matki rewolucji pomagają do wyzwolenia się ludów Chin z kajdan własnych i obcych tradycyj.

—:::—

O zwrot mienia kulturalnego

zabranego przez Rosję.

Rządy caratu w Polsce zaznaczyły swe panowanie nietylko uciskiem politycznym, nietylko tłumieniem każdego ruchu wolnościowego, ale i gruntownem pozbawianiem nas najwyższego dobra — kultury narodowej.

Analfabetyzm, zamykanie instytucji oświatowych, a nadewszystko wywiezione do Rosji nasze zbiory naukowe, archiwa, bibljoteki i muzea, to na równi z rozsianymi grobami powstańczymi, z ponurem widmem szubienicy i miejscem stracenia ostatnich robotniczych bohaterów Okrzeji, Montwiłła i innych, — świadectwa gwałtu jedynowładcy rosyjskiego.

Zdawałoby się, że powstały na gruzach caratu rząd republiki sowieckiej przystąpi do natychmiastowego zwrotu dorobku kulturalnego bezprawiem przemocy wywiezionego z Polski.

A jednak trzeba było aż zwycięstwa 1920 r., by w układzie ryskim znalazł się art XI. o rewindykacji (t. j. odzyskaniu) wszelkich pamiątek wojennych zabranych w walkach po 1792 r., bibljotek, zbiorów archiwalnych, i archeologicznych, dzieł sztuki, czyli krótko wszelkich zbiorów „o wartości historycznej lub wogóle kulturalnej" oraz wszelkich archiwów i aktów odnoszących się do ziem polskich.

Na mocy tego artykułu Rosja winna nam była do dwoch lat zwrócić mienie kulturalne z wyjątkiem takich przedmiotów, które wcielone do jednego z publicznych zbiorów stały się niezbędną częścią kolekcji. Wzamian za te przedmioty, Rosja zobowiązała się dać nam odpowiednie wynagrodzenie w objektach naukowych.

Mimo, że traktat przewidywał wykonanie umowy do lat dwu, a Mieszana Komisja Specjalna pracuje już przeszło lat pięć, dotąd nie wszystkie zbiory powróciły do Polski.

Wprawdzie dzięki wytężonej pracy Delegacji Polskiej, udało się odzyskać już wiele z naszego bogactwa duchowego: wróciły bowiem liczne księgi, wróciło 9.000 bezmała rękopisów z Biblioteki Załuskich i umieszczone w Bibljotece Uniwersytetu Warszawskiego służą pracy naukowej, ozdobiły polskie pałace — Wawel, Zamek Warszawski, i Łazienki historyczne arrasy (nazwa pochodzi od miasta Arras we Francji, gdzie wyrabiano owe słynne tkaniny) Zygmunta Augusta. Niemniej jednak cenne zbiory pozostały jeszcze w Rosji. W rosyjskich archiwach znajdują się dotąd akta rządowe, dotyczące zabranych ziem polskich. Pomijając już wartość historyczną tych dokumentów naszego zmagania się z caratem, posiadają one n. p. akta zarządu dóbr i t. p. wielkie znaczenie dla administracji państwowej w byłym zaborze rosyjskim. Z bibljotek rosyjskich należą nam się jeszcze liczne, cenne książki, pochodzące z bibljotek Załuskich, Puławskiej, Uniwersytetu warszawskiego i Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Odzyskane powiększą nasze bibljoteki, przedewszystkiem w stolicy, i udostępnią wiedzę licznym rzeszom pracowników naukowych, oraz ogółowi korzystającemu z plonów ich pracy.

Ogromne bogactwa mieszczą się w mających być zwróconych zbiorach muzealnych, obejmujących pamiątki wojskowe, t. j. chorągwie, działa, broń ręczną, i palną, mundury, odznaki i t. p., zbiory muzealno-artystyczne, t. j. obrazy malarzy zachodnio-europejskich XVII. i XVIII. w., portrety, skonfiskowane przeważnie po 1831 r. u E. Sapiehy w Dereczynie, rzeźb, starych sreber, numizmatów, t. j. medali i monet, częściowo z wywiezionego z Tarnopola w 1915 r. Muzeum Podolskiego, oraz dwudziestu jeszcze arrasów.

Dokładne zestawienie należnego nam mienia przygotowała Polska Delegacja w Mieszanej Komisji Specjalnej. Zestawienie to stanowi podstawę dla Umowy Generalnej, mającej zakończyć sprawę rewindykacji. Nad umową przeprowadzono już rokowania z delegacją sowiecką i przy wzajemnych ustępstwach uzyskano zgodę na ogólny zarys oraz umówiono sprawę ekwiwalentu (wynagrodzenia) za przedmioty wywiezione z Polski, które jednak ze względu na swój organiczny związek z kolekcją, nie podlegają zwrotowi.

Mimo tych przygotowań, sprawa od roku stanęła na martwym punkcie. Przyczyną tego stał się wpływ rokowań czysto politycznych o pakt nieagresji i odsunięcie aż do czasu ukończenia tych rokowań, wszelkich innych spraw. A przecie sprawa rewindykacji ma swe uzasadnienie w stuletniej krzywdzie narodu polskiego, zupełnie odrębne i niezależne od takich czy innych posunięć dyplomatycznych. Dopóki ta krzywda przemocy między oboma państwami nie zostanie usunięta, dopóty będzie ona zarzewiem wzajemnych tarć.

To też nie można sprawy tej pozostawić w milczeniu, zająć się nią musi całe społeczeństwo, zająć się i mówić o niej mósimy my, dla których sprawa kultury powszechnej jest sprawą pierwszorzędną.

JANINA KELLES-KRAŻÓWNA.

WISŁA WZBIERA.

WARSZAWA, 3. marca. (AW). Przez cały dzień wczorajszy i noc woda na Wiśle przybierała. Obecny poziom wody jest wyższy o trzy metry od stanu z dnia wczorajszego. Możliwy jest dalszy przybór.

RADJOABONENCI W POLSCE.

WARSZAWA, 3. marca. (AW). Według informacji min. poczt i telegrafów zostało zarejestrowanych w styczniu b. r. 5.350 nowych radjoabonentów w okręgu warszawskim, w całej Polsce przybyło w tym okresie 7.660 abonentów. Ogólna liczba radjoabonentów wynosi 62.800.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 4 marca

ZA SPOKÓJ DUSZY Ś. P. ALEKSANDRA VOGLA w pierwszą rocznicę Jego śmierci odprawione zostanie w sobotę, dnia 5. marca 1927, o godz. 9-tej rano przed ołtarzem głównym w Bazylice archikatedralnej uroczyste nabożeństwo żałobne.

Odbędzie się ono staraniem Syndykatu Dziennikarzy Polskich, Towarzystwa Dziennikarzy i Kasyna i Koła lit.-art.

FERDYNAND OHLY, długoletni naczelnik biura rękodzielniczego i radny miejski, zmarł w 72 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dziś, w piątek, na cmentarz Łyczakowski.

„OCHRONA DZIECKA“ urządza w poście, we wszystkie niedziele, dzięki uprzejmości właściciela i zarządu Domu Sztuki, w hotelu Europejskim, w godzinach między 11—1, drugie śniadanie, na cele Towarzystwa. Życzliwość, jaką zwykle ogół nasz darzy łaskawie „Ochronę Dziecka“, pozwala ufać, że śniadania te cieszyć się będą ogólnem powodzeniem i przyczynią się do poparcia celów tej dobroczynnej instytucji. Ceny skromne i przystępne.

ODCZYTY O BIEŻĄCEJ LITERATURZE FRANCUSKIEJ. W miesiącu marcu, p. Ch. Singevin, lektor uniwersytetu J. K., wygłosi staraniem Kursów Francuskich Tow. Przyjaciół Francji, następujący cykl odczytów o dzisiejszej poezji francuskiej, zwłaszcza jej dwu największych przedstawicielach, Claudelu i Valerym, a mianowicie: 4., 8. i 11. marca: Claudel. — 15. III. Montherlant. — 18. III. Dieu la Rochelle. — 22. i 29. marca: P. Valery. — We wtorki i piątki, o godz. 7 wieczór, w III. Gimnazjum, ul. Kubali 4, II. p. Wstęp 50 i 30 gr.

ŚLUB W BRYGIDKACH. Mikołaj Mykietyn, znany z procesu o zamach na Prezydenta Wojciechowskiego, odsiadujący obecnie karę 6-letniego więzienia w Brygidkach, postanowił poślubić Karolinę Stejnównę, znaną z procesu Steigera. Ślub tej pary odbędzie się 6. b. m. w kaplicy więziennej.

ZAMACH SAMOBÓJCZY HANDLARKI. 49-letnia Scheindla E., handlarka, zam. przy ul. Starozakonnej, usiłowała wczoraj struć się jodyną. Pogotowie rat. odstawiło ją do szpitala. Powodem zamachu samobójczego był brak środków do życia.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W KOTŁOWNI KOLEJOWEJ. W warsztacie głównego dworca na wspomnianym oddziele, wczoraj przedpołudniem zostali kontuzjowani spadłą sztabą żelazną, kotlarz Karol Skrobajło, oraz ślusarz Leopold Beck. Pierwszy z nich doznał lżejszych obrażeń, Beck zaś doznał złamania lewej nogi. Zawezwane Pogotowie rat. odstawiło ofiarę wypadku do szpitala.

SZRAPNEL wykopano w ziemi w składzie drzewa przy ul. Pijarów. Niebezpiecznym sprzętem zaopiekowała się wojskowość.

GZYMSY LECĄ. Wczoraj przedpołudniem spadł kawał gzymsu z hotelu „Metropol“ przy ul. Pańskiej, w nocy zaś odpadł gzyms z realności przy ul. Łyczakowskiej 15. Na szczęście obeszło się bez wypadku w ludziach.

ZNÓW STREJK Z POWODU NIEWYPŁACANIA. Wczoraj podaliśmy o strejku w firmie „Nafta“ w Ropience z powodu niewypłacania zarobków. Obecnie wybuchł strejk 65-ciu robotników, zatrudnionych w tartaku w Wielopolu ad Sanok, którym nie wypłacono czwartej części zarobków za styczeń, zaś 50 proc. za miesiąc luty bież. roku.

AMERYKAŃSKI OŻENEK RABINA. Proces przewleka się z powodu obszernych zeznań bohaterów tego skandalu. Wedle twierdzeń obrońców Spiry, wynika, iż amerykańskie dzienniki wentylowały swego czasu wersję, iż Z. Rubinowa otruła swego poprzedniego męża, aby otrzymać premię asekuracyjną.

Rabin Spira, zeznając wczoraj, twierdził, iż zawarł ślub z Rubinową pod przymusem, albowiem twierdziła, że została matką jego syna, przyczem groziła mu wówczas wywołaniem skandalu. Konfrontacja Spiry z Rubinową dziś nastąpi. Zapewne będzie to nie bardzo miła scena, gdyż pewnego razu energiczna Złata spoliczkowała Spirę. Dyskusja pomiędzy nimi będzie więc ożywiona.

KRADZIEŻE. Z wozu, stojącego w ul. Kazimierzowskiej skradziono skrzynkę herbaty, o wadze 50 kg., wartości 2.000 zł., na szkodę firmy transportowej N. Prawisa z ul. Rejtana. — Tajemniczego gościa miał w swem mieszkaniu student Politechniki Herman Pineles, zam. przy ul. Leona Sapiehy 26. Osobnik ten czynił poszukiwania w kasecie z listami, w końcu rozbił skrzynkę na listy, wyrządzając szkodę 10 zł. Poszkodowany przypuszcza, że nieznany ów skradł ze skrzynki list, nadesłany od narzeczonej, w którym znajdowały się dolary. — W realności przy ul. Zamarstynowskiej 32, skradziono z kurytarza wannę cynkową, wartości 350 zł. na szkodę Z. Sejliga. — Z mieszkania Debory Wandel, przy ul. Zielonej, skradziono rzeczy wartości 100 zł. — Za kradzieże aresztowano Mozesa Reisa i Karola Podsudka.

Bestjalski mord rabunkowy.

W Poddołhem ad Chlewczany, mieszka 26 rodzin. osiadłych na rozparcelowanym gruncie. Jeden z tych gospodarzy Michał Sikora jest inwalidą wojennym. bez prawej ręki. W grudniu ub. roku otrzymał on zaległą od 11-tu miesięcy rentę inwalidzką w kwocie 1.000 zł. W tym czasie otrzymał również 300 franków od swej siostry przebywającej na robocie we Francji. W pobliżu Sikory mieszka Władysław Łabuś. u którego w tym czasie bawił brat jego żony Wł. Główka. Osobnik ten został w r. 1924 zasądzony na 3 lata więzienia za kradzież. którą to karę częściowo mu darowano.

W nocy na 9 grudnia Główka zakradł się do domu Sikory i w chwili gdy żona jego Julja otworzyła drzwi. chcąc wyjść na podwórze. osobnik ten pchnął ją nożem w pierś. Zraniona podbiegła do leżącego w łóżku męża. który usiłował zasłonić ją przed razami napastnika. Sikorowa. widząc że mąż kaleka nie może uchronić ją przed opryszkiem zdołała zbiec na podwórze. gdzie dopadł ją Główka i dobił dwoma pchnięciami noża. Sikora pomimo. iż był również dwukrotnie zraniony przez rabusia zdołał wymknąć się z domu i zaalarmować sąsiadów. W międzyczasie Sikorowa zmarła — wskutek upływu krwi. bandyta zaś zbiegł. zrabowawszy kopertę. w której znajdowało się tylko 10 zł i 50 groszy. Policja aresztowała następnie opryszka w jego rodzinnej wsi. W śledztwie ustalono. iż bandyda zaraz po dokonaniu zbrodni zmienił skrwawioną koszulę w domu Łabusia. za którą to koszulę musiał zapłacić 4'50 zł. Poczem za poradą szwagra zbiegł z miejsca zbrodni.

Główka zeznał w śledztwie. iż namówił go do dokonania zbrodni rabunku ów Łabuś. który dostarczył mu również rzeźnickiego noża. Wobec tego policja aresztowała go również. wczoraj zaś obaj zbrodniarze stanęli przed sądem przysięgłych. Wyrok w tej sprawie dziś będzie ogłoszony.

Rozprawie przewodniczył r. Majer. oskarża prok. Paklikowski. bronią dr. Heilpern. oraz z urzędu sędzia Walter.

Rozwydrzenie awanturników i nożowców.

Józef Suchorob. dozorca więźniów w Brygidkach. przechodząc wczoraj wieczorem ul Źródlaną został napadnięty przez znanego awanturnika Leona Sobolewskiego. który zatakował go w towarzystwie dwóch kolegów. Jeden z nicponiów chwycił klucznika za rękę. drugi zaś skierował do niego rewolwer. Suchorob widząc. iż czeka go marny koniec z rąk opryszków począł wołać w niebogłosy. przyczem wyciągnął z kieszeni swój rewolwer. Na szczęście zjawiło się niespodzianie dwóch policjantów. którzy zdołali ująć Sobolewskiego i wyswobodzić klucznika z opresji.

Około godziny 11-tej w nocy obok kościoła św. Anny kilkunastu podchmielonych osobników zaatakowało posterunkowego Terleckiego. przyczem znajdująca się w tem towarzystwie Helena Lampik poturbowała policjanta. W tym czasie przechodziło obok trzech wojskowych. którzy zbiegli nie zważając na wołania Terleckiego. Przypadkowo przechodził ul. Gródecką wywiadowca Hinke. który pospieszył zaatakowanemu z pomocą. Awantura zakończyła się strzelaniną napastników oraz wywiadowcy. ostatecznie zdołano odprowadzić do aresztu przytrzymanych Kozłowskiego. Bogdana i Helenę Lampik.

Dmytro Durbak. wywołał awanturę w restauracji Cezara Opata przy ul. Grodeckiej. następnie z nożem w ręku rzucił się na przybyłego posterunkowego Pankiewicza. wołając iż musi mu poderżnąć gardło. — Nożowca odstawiono do aresztu.

Za opilstwo i awantury aresztowano pozatem Michała Jaworskiego. Jana Sabińskiego. oraz Bolesława Jędrzejczyka.

Z sali sądowej.

SPRZENIEWIERZENIE ZAINKASOWANEJ GOTÓWKI.

Antoni Raliński, będąc inkasentem Polskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń, w r. 1926 sprzeniewierzył kwotę 4.348 złotych, które zainkasował od gospodarzy w 8-miu podlwowskich wsiach.

Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie zasądzono go na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Trybunałowi przewodniczył r. Rupp, bronił dr. Terlecki, poszkodowane towarzystwo zastępował dr. Teszner.

SAM SOBIE PODWOIŁ KARĘ.

Antoni Górecki w styczniu b. r. został zasądzony za kradzież na 3 miesiące więzienia, która to kara została zawieszona na przeciąg 5 lat. Po pewnym czasie przytrzymano go ponownie na kradzieży, przyczem Górecki poturbował wywiadowcę. Onegdaj został on zasądzony na 3 miesiące więzienia, przyczem podwyższono mu karę o poprzednie 3 miesiące, które miał w zawieszeniu.

T. U. R. we Lwowie

W ZWIĄZKU ZAW. MURARZY, ul. Cłowa 6, Cykl wykładów tow. posła A. Hausnera, na temat: „Obecne położenie gospodarcze i polityka gospodarcza Państwa“.

Pierwszy wykład odbędzie się w poniedziałek, dnia 7. marca, o godz. 6.30, na temat: „Pieniądz i jego rola“.

W ZWIĄZKU ZAWOD. KAFLARZY, ul. Zielona l. 7., w piątek, dnia 4. marca b. r. o godz. 7-mej wiecz. wykład tow. M. Sokołowskiego na temat: „Demokracja a Dyktatura“.

—:::—

Zebranie organizacyjne Młodzieży robotniczej w Borysławiu

odbędzie się w sobotę, 5. bm., o godz. 6 wiecz. w lokalu Domu Ludowego.

Porządek dzienny:

Założenie Org. Mł. T. U. R.
1) Sprawozdanie komisji organiz.
2) Wybór Komitetu Wykonawczego.
3) Wnioski członków.

Towarzysze młodociani jawcie się licznie.

—:::—

Wycieczka parlamentarzystów polskich w Paryżu.

U marszałka Focha.

PARYŻ, 3 III. (Pat.) Część delegacji naszych parlamentarzystów, a mianowicie senatorowie Kiniorski, Nowak i Januszewski oraz posłowie Kościałkowski, Niedziałkowski i Stroński złożyli wizytę marsz. Fochowi, który zadawał parlamentarzystom polskim szereg pytań tyczących się organizacji obrony kraju. Dowiedziawszy się, że sen. Januszewski referuje w senacie sprawę przemysłu wojennego, wyraził ogromne zainteresowanie rozwojem tego przemysłu, podkreślając konieczność posiadania własnego przemysłu wojennego niezależnie od dowozu z zagranicy.

W południe odbyło się wielkie śniadanie wydane przez francuską grupę parlamentarną przyjaciół Polski. Na śniadanie to przybyło z górą 300 osób a wśród nich najwybitniejsi przedstawiciele sfer parlamentarnych, naukowych, wojskowych itd. Przewodniczący zebrania minister Marin złożył podziękowanie przybyłym a gdy wspomniał o marsz. Fochu, wszyscy zebrani stojąc — zgotowali mu entuzjastyczną owację. Dłuższe przemówienie zakończył minister toastem na pomyślność Polski, czego życzy jej naród francuski. Z kolei przemawiał szereg mowców, ze strony francuskiej. Ze strony polskiej pierwszy przemawiał pos. Stroński, dziękując imieniem delegacji polskiej za serdeczne przyjęcie zgotowane parlamentarzystom polskim.

Poseł Lieberman zakończył swe przemówienie wezwaniem frankofilów polskich, aby się złączyli z polonofilami francuskimi w walce przeciw hydrze wojny. Ostatni przemawiał senator Kiniorski. Pos. Thugutt nie brał udziału w przyjęciu i spożył śniadanie z Wiktorem Paschem, prezesem francuskiej Ligi praw człowieka i obywatela i Lhomanem prezesem niemieckiej Ligi praw człowieka. Po śniadaniu parlamentarzyści polscy zwiedzili miasto, poczem o godzinie 18-tej odbyło się przyjęcie w ministerstwie spraw zagranicznych. Minister Briand rozmawiał długo z poszczególnymi posłami i senatorami, a gdy wprowadził ich do swego gabinetu w czasie zwiedzania gmachu oświadczył: Jesteście tu panowie w pokoju, w którym ważyły się liczne i doniosłe sprawy polityki międzynarodowej. Mogę was zapewnić, że żadna z tych spraw nie była rozpatrywana bez brania specjalnie pod uwagę bezpieczeństwa granic Polski.

Pożar zniszczył całą fabrykę.

WARSZAWA, 3 III. (AW.) W fabryce przędzalniczej w Łodzi przy ul. Gdańskiej wybuchł wczoraj pożar w sali fabrycznej. Pożar ogarnął w krótkim czasie cały budynek. Mimo, że straż ogniowa przybyła natychmiast po zaalarmowaniu akcja jej ograniczyła się tylko na asekuracji sąsiednich budynków, oraz ratowania pozostałych w fabryce robotników. Kilku z nich przy ratowaniu się ucieczką przez okna poniosło dotkliwe rany. O godz. 6'30 zawaliła się jedna ściana fabryczna niszcząc swym ciężarem kilka sąsiednich mieszkań. — Pożar trwał do godziny 11-tej i zdołał w tym czasie zniszczyć całą fabrykę. Szkoda wynosi 300.000 dolarów. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie krótkie spięcie w przewodach elektrycznych.

Tajny skład broni we Wiedniu.

WIEDEŃ 3 III. (Pat.). Wskutek doniesienia pewnego majora, policja stwierdziła, że w dawnym arsenale wiedeńskim, który obecnie jest fabryką współdzielczą zawodowych organizacji robotników znajduje się skład broni. Na żądanie ministra spraw wojskowych wkroczył wczoraj wieczorem do arsenału oddział wojska i skonfiskował magazyn broni, składający się z 1500 karabinów, rozłożonych na części składowe. — Dzienniki popołudniowe twierdzą, że międzykoalicyjna wojskowa komisja kontrolna poczyniła kroki u rządu austrjackiego w sprawie wykrycia składu broni.

Obniżenie stopy procentowej

Z ministerstwa skarbu komunikują: Dążeniem ministerstwa jest obniżenie w dalszym ciągu stopy procentowej, której wysokość dotychczasowa tamuje życie gospodarcze i podbija koszty produkcji i wymiany. Obniżoną została rozporządzeniem Prezydenta Rzpltej ustawowa stopa procentowa z 15 na 10 proc. w stosunku rocznym. Rozporządzenie to nie dotyczy odsetek umownych, lecz tylko odsetek prawnych, tj. takich, które należą się prawnie wierzycielowi na wypadek zwłoki ze strony dłużnika, gdy nie było specjalnej umowy o procenty. Na Radę ministrów wniesiony został projekt rozporządzenia Prezydenta Rzczplitej, które ustali sposób regulowania stopy procentowej wogóle w stosunkach kredytowych. Bank Polski zamierza w dalszym ciągu obniżyć stopę procentową od udzielanych kredytów o pół proc. W związku z tem ministerstwo skarbu przygotowuje rozporządzenie, obniżające bankową stopę procentową od kredytów do 14 proc. w stosunku rocznym, która to stopa ma być maksymalną. Rozporządzenie to obowiązywać ma od 11. b. m.

T. U. R. Borysław.

W niedzielę, 6. bm. o godz. 6 wiecz. w Domu Ludowym odbędzie się odczyt tow. red. Br. Skalaka p. t.: „Zboczenia i manowce na drodze do państwa przyszłości“. (Stan gospodarczy i polityczny w Rosji sowieckiej). Z obrazami świetlnemi.

Apetyty litewskie sięgają po Grodno.

„Der Moment“ donosi w depeszy z Kowna, iż premier Valdemaras w swem ekspose miał oświadczyć, że prócz Wilna, Litwa powinna otrzymać również i Grodno.

Polska nic na tem nie straci, gdyż obydwa miasta pozostaną neutralne pod gwarancją międzynarodową. Materjalnie Polska zyska jeszcze gdyż jej wydatki wojskowe znacznie się zmniejszą. (Wip.)

—:::—

O konfiskatę odezwy „Ligi obrony praw człowieka“.

WARSZAWA, 2. marca. (A. W.) Klub PPS. zgłosił do Min. spr. wewn. interpelację w sprawie konfiskaty „Głosu Ligi Obrony praw człowieka“ (Odezwę tę przytoczyliśmy wczoraj w wyjątkach. — Red.) Interpelacja stwierdza, że odezwa Ligi domaga się wykonywania — w stosunku do więźniów politycznych — przepisów prawa i stosowania zasad legalnych. W interpelacji tej zapytuje się ministra spraw wewn. co zamierza przedsięwziąć, aby zagwarantować obywatelom państwa wolności konstytucyjne.

—:::—

ZASYPANE MIASTECZKO NA KORSYCE.

PARYŻ, 3. marca. (Pat.). „L' Matin“ donosi z Marsylji, że z powodu obsunięcia się gruntu, zasypane zostało miasteczko Bisinchi na Korsyce. Jest wielu zabitych i rannych.

—:::—

Z Rady miejskiej.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej z powodu śmierci długoletniego radnego z klubu mieszczańskiego śp. Ferdynanda Ohly'ego, prezydent Neuman wygłosił dłuższe wspomnienie poświęcone zmarłemu, poczem Rada załatwiła kilka drobnych spraw z porządku dziennego i na tem posiedzenie zamknięto.

—:::—

Uroczyste Nabożeństwo Żałobne

za spokój duszy śp. redaktora

Dra Aleksandra Vogla

odprawionem zostanie w pierwszą rocznicę Jego śmierci w sobotę 5 go marca 1927 r. o godz. 9-tej rano przed głównym ołtarzem w Bazylice archikatedralnej.

Na nabożeństwo to zapraszają:
Syndykat Dziennikarzy polskich, Towarzystwo Dziennikarzy polskich, Kasyno i Koło literacko-artystyczne.

Zgon Arcybaszewa.

WARSZAWA, 3 III. (Pat.). Dzisiaj o godz. 4 popołudniu w szpitalu wojskowym przy ul. Zakroczymskiej zmarł nie odzyskawszy przytomności znany pisarz rosyjski Michał Piotrowicz Arcybaszew.

Skład delegacji niemieckiej

na sesję Rady Ligi Nar.

BERLIN, 3 III. (Pat.). W skład delegacji niemieckiej na posiedzenie Rady Ligi Narodów, poza prezesem Stresemannem i Schubertem, oraz Gaussem, i radcą Bülowem, wchodzą następujące osoby: Radca tajny Zechlin, jako referent dla spraw polskich, radca legacyjny Veught jako referent dla spraw Rzeszy, radca legacyjny Henson dla spraw gospodarczych oraz radcy legacyjni Boltze i Bolthammer.

Czas letni w Polsce.

Na posiedzeniu Rady Ministrów, dnia 2-go bm., p. minister Bartel zapowiedział, że w jaknajbliższym czasie wniesie na Radę Ministrów projekt rozporządzenia o wprowadzeniu od 1 kwietnia rb. czasu letniego na całym obszarze Rzpltej. Czas ten będzie ustalony według słonecznego zegara wschodnio-europejskiego, różniącego się o godzinę od środkowo-europejskiego, albo nawet według czasu kaukaskiego, różniącego się o dwie godziny.

WICEPREMJER W KRAKOWIE.

WARSZAWA, 3. marca (tel. wł.). Dziś wicepremj. Bartel wyjechał do Krakowa.

—:::—

POŻAR MĄKI.

PARYŻ, 3. marca. (Pat.). „L' Matin“ donosi z Houll, że pożar zniszczył tam wielkie składy mąki. Szkodę obliczają na 60.000 funtów szterl.

KASIARZE WARSZAWSCY PRZY PRACY.

WARSZAWA, 3. marca (tel. wł.). Wczorajszej nocy kasiarze warszawscy rozbili kasę ogniotrwałą w firmie „Elektrolux“ przy Krakowskiem Przedmieściu l. 4, III. p. Łupem kasiarzy padło tylko 1.000 zł., ponieważ firma gotówkę przechowuje w banku.

O jednolity ustrój szkolny

W niedzielę, dnia 6. bm., o godz. 11 przedpoł. odbędzie się w sali ratuszowej publiczne zgromadzenie z referatem p. t.: „Jednolity ustrój szkolny“.

Komitet obywatelski wzywa mieszkańców miasta, aby masowym udziałem zamanifestowali potrzebę demokratycznej reformy szkolnictwa.

—:::—

Niem. koła gospodarcze nie chcą wojny handlowej z Polską.

„Vorwärts" w depeszy z Wrocławia donosi, że wiadomości o odprężeniu w konflikcie polsko-niemieckim przyjmują koła śląskie z dużą miarą sceptyzmu. Koła te z doświadczenia wiedzą, że po wszystkich tego rodzaju głosach uspokajających wojna celna, jak dotąd, trwała w dalszym ciągu, to też i ton w jakim obecnie śląskie koła gospodarcze poczynają przemawiać, stał się niezwykle ostry. „Vorwärts" powołuje się na artykuł wstępny „Ostdeutsche Wirtschaftszeitung" organu okręgowych izb handlowych miast Wrocławia, Goerlitz, Hirsch, Lignicy i Sagan. Artykuł tego organu stwierdza, że wojna celna jest rzeczą zupełnie bezsensową i utrzymuje, że dalsze przeciąganie konfliktu gospodarczego spowoduje w następstwie

COFNIĘCIE SIĘ OBU KWITNĄCYCH NIEMIECKICH PROWINCJI ŚLĄSKICH

O 10-CIOLECIA WSTECZ.

Również zachodnie, południowe i środkowe Niemcy, gdzie dotąd łudzono się nadzieją, iż uda się o wiele łatwiej przeboleć utratę polskich odbiorców, niebawem odczują upadek siły kupczej Śląska niemieckiego. Obecna chwila, pisze „Ostdeutsche Wirtschaftszeitung" — nagli bardzo, ale zawsze jeszcze nie jest zapóźno, aby zaapelować do urzędowych kół berlińskich, jeżeli nie uda się skłonić kół rządowych po obu stronach, do przerzucenia pomostu między stolicami obu krajów. Jeżeli ubolewania godna nagonka prasy miałaby doprowadzić do coraz większego zaostrzenia się konfliktu polsko-niemieckiego, przedstawiciele kół gospodarczych nie czując się skrępowanymi żadnemi wobec siebie uprzedzeniami sami w swoje ręce ujmą inicjatywę ku porozumieniu.

—:::—

Walka robotników piekarskich z niewolnictwem.

Robotnicy piekarscy w Tarnopolu pracowali dotychczas nocą i dniem, od 11. w nocy do 5 — 6 pop. — 18 godzin, a w czwartek od 8. rano do piątku 4. popoł. — 32 godz.

Wszelkie protesty nie odnosiły skutku aż wreszcie wiec i demonstracja z 5. grudnia skłoniły władze, a w pierwszym rzędzie Wojewódzki Urząd Opieki Społ. do wkroczenia w porozumieniu z Inspektoratem Pracy we Lwowie zawiadomiono majstrów piekarskich by od dnia 13. lutego zaniechali nocnej pracy.

Dnia 14. lutego (w poniedziałek) robotnicy na zgromadzeniu swojem uchwalili robić odtąd tylko 8. godzin, by dać możność bezrobotnym wrócić do pracy.

Majstrowie nie dali za wygranę, i zwrócili się do starosty p. Małeckiego, by wstrzymał wykonanie ustawy na czas nieograniczony, co też się stało, starosta zarządził, by (jak sam mówił) policja wstrzymała się od kontroli piekarń aż do odwołania.

Gdy robotnicy wysłali do starosty delegację, nie przyjął jej, tylko p. Woroszyński zast. p. starosty powiedział jej, iż o niczem nie wie.

Delegacja robotników chodziła codziennie do starostwa, t. j. dnia 15, 16, 17, 18 i 19 lutego, ale zawsze odprawiono ją z niczem, aż dnia 21. lutego, przyjął ich wreszcie starosta w kancelarji referenta p. Bigdy, i stojąc powiedział w pośpiechu robotnikom zaraz na wstępie:

„Doszły mnie słuchy, że panowie namawiacie robotników na swoich zgromadzeniach, do wykroczenia przeciw majstrom, ja was pociągnę do surowej odpowiedzialności" i nie wysłuchawszy nawet dobrze delegacji, odszedł.

Zapytujemy p. starostę, czy nie zamierza postąpić śladem swego poprzednika, który w r. 1923, kiedy robotnicy prowadzili także akcję o zniesienie nocnej pracy, kazał aresztować cały Zarząd Związku, dzięki czemu, majstrowie narzucili robotnikom umowę, obowiązującą ich pracować wbrew ustawie, i to za wiedzą starosty, który na czas podpisania umowy opuścił konferencję.

Spodziewamy się, że tym razem chyba p. starosta tego robić nie zechce, że będzie w myśl jego mocodawców „ponadklasowym" i nie da się skłonić przez majstrów, do pójścia im na rękę i na denuncjację.

Majstrowie ufni w pomoc „możnych tego świata" wyrzucili robotnikom 14-kę żądając zniżki płac o 50 proc. z naszych głodowych zarobków 4 — 8 zł. dziennie.

Ale robotnicy m. Tarnopola dzięki swej silnej i jednolitej organizacji zawodowej, nie dadzą się złamać i będą walczyć w obronie swoich interesów aż do zwycięstwa.

Oczekujemy, że nowy wojewoda, zajmie się tymi skandalicznymi stosunkami i sposobem załatwiania spraw przez podwładne mu organa.

Urzędowe sprawozdanie z rynku pracy.

Stan bezrobocia.

Według sprawozdania Dyrekcji Funduszu Bezrobocia za miesiąc styczeń br., sytuacja na rynku pracy na terenie całej Rzpltej przedstawiała się następujące:

Zarejestrowanych zakładów pracy było 18.364, liczba zatrudnionych w nich pracowników wynosiła ogółem 880.049 — w tem 788.360 robotników i 91.689 pracowników umysłowych. Z ogólnej liczby pracowników, zatrudnionych w różnych zakładach pracy, ubezpieczonych było 701.129 robotników i 76.856 pracowników umysłowych. Zarejestrowanych w P. U. P. P. bezrobotnych było 201.075. Z tej liczby zasiłki ustawowe pobierało 30.361 robotników i 862 pracowników umysłowych zapomogi doraźne w okręgach najbardziej dotkniętych klęską bezrobocia pobierało 65.125 robotników i 5.963 pracowników umysł. Żadnych zasiłków zatem nie pobierało 98.764 bezrobotnych zarejestrowanych.

Z powyższego wynika, że ogólna liczba zarejestrowanych pracowników w Polsce, pracujących i bezrobotnych) w styczniu br. wynosiła 1,801.124. — Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w P. U. P. P. wynosiła przeszło 18 i pół procent ogółu pracowników zarejestrowanych.

Dziki samochód na ulicach Budapesztu.

W ubiegłym tygodniu zdarzył się w Budapeszcie ciekawy wypadek. Na jednej z głównych ulic usłyszeli przechodnie rozpaczliwe wołanie o pomoc, pochodzące z samochodu, pędzącego z szaloną szybkością. Szofer leżał bez przytomności, trzymając kierownicę w rękach, a pasażerka, nie umiejąca kierować, krzyczała w niebogłosy. Szofer innego samochodu, jadącego naprzeciw, zorjentował się w sytuacji, natychmiast zawrócił i popędził za „dzikim" samochodem. Kiedy wreszcie zrównał się z nim, przysunął się blisko ze swym samochodem i równocześnie obydwa wozy zahamował. — Cały ten wyścig śledziła publiczność wytężonym wzrokiem, poczem bohaterskiemu szoferowi zgotowano gorącą owację. „Dziki" samochód ocalał, zaś niefortunna pasażerka doznała silnego wstrząśnięcia nerwów. Komisja lekarska stwierdziła, że szofer stracił przytomność wskutek zatrucia zepsutą kiełbasą.

Strejk młynarzy.

W Młynie Jedlina i Syna, we Lwowie przy ul. Janowskiej 115 wybuchł strejk robotników młynarskich. Pracuje tam 75 robotników. Ogromna większość tych robotników młynarskich zarabia 2 zł. 80 gr., a tylko poszczególne jednostki zarabiają aż 4 zł. dziennie. Prócz tego zarobku w gotówce otrzymują robotnicy deputat bardzo marnej jakości. — Robotnicy pracują w bardzo ciężkich warunkach. Robotnicy pracują w siarce, wskutek tego było kilka wypadków zatrucia, ludzie dostają krwotoku przy tej pracy. Windy nie ma i robotnicy muszą znosić 100 kilowe worki przez cztery piętra. O hygienie i warunkach pracy najlepiej mogłaby powiedzieć Kasa chorych, bo tyle zachorowań i wypadków zatrucia ile w tym młynie przypada — nie wykazują inne młyny we Lwowie. Robotnicy postawili żądanie 50 proc. podwyżki płac, co jest tembardziej uzasadnione, gdy się zważy, że robotnicy od 1924 r. nie otrzymali żadnej podwyżki, a powszechnie wiadomo, że drożyzna w ostatnim pół roku wzrosła również o 50 procent.

Dowcipny p. Jedlin proponuje robotnikom i to tylko warunkowo 10 proc. podwyżki i uważa, że jeśli robotnicy dotychczas mogli przy tych płacach wyżyć, to mogą i nadal cierpieć... P. Jedlin, który wybudował już drugi młyn, a obecnie będzie budować i trzeci, gromadzi te pieniądze z wyzysku i potu robotniczego. Możeby p. Jedlin i jego syn spróbowali żyć i mieszkać tak jak robotnicy, których zatrudnia...

Ani jeden robotnik młynarski nie złamie strejku i wszyscy solidarnie wytrwają w strejku, aby wywalczyć sobie wogóle możność egzystencji ludzkiej.

Zrzeszenie krytyków dramatyczn. i muzycznych

W dniu 27. lutego odbyło się pod przewodnictwem prof. Dr. Juljusza Kleinera zebranie organizacyjne lwowskiej sekcji polskiego Oddziału Międzynarodowego Związku Krytyków dramatycznych i muzycznych. Wybrano tymczasowy Wydział, złożony z prezesa (prof. Dr. Władysław Kozicki), dwóch wiceprezesów (p. Henryk Zbierzchowski dla sekcji dramatycznej i prof. Friemann dla sekcji muzycznej) i sekretarki (Stefanja Łobaczewska) i postanowiono porozumieć się z sekcją warszawską, która z natury rzeczy zajmie charakter organu centralnego wobec poszczególnych autonomicznych sekcyj lokalnych w innych miastach polskich.

Uprasza się pp. krytyków dramatycznych i muzycznych we Lwowie, którzy nie byli na zebraniu organizacyjnem, a pragną do tego zrzeszenia należeć o nadsyłanie swych zgłoszeń pod adresem tymczasowego prezesa.

Prof. Dr. Władysław Kozicki,
Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie.
Gmach posejmowy.

Z sali koncertowej.

Na koncercie, który odbył się w piątek, 25. z. m. w sali Tow. Muzycznego, usłyszeliśmy po raz pierwszy we Lwowie, młodą śpiewaczkę p. Janinę Gluzińską. Wykonała ona program składający się z przepięknych pieśni polskich, francuskich i niemieckich świadczący bardzo pochlebnie o jej kulturze muzycznej. Najlepiej wypadły w interpretacji śpiewaczki pieśni francuskie, zwłaszcza wykonane piano. Naogół jednak trzeba zaznaczyć, że gdyby głos p. Janiny Gluzińskiej odpowiadał jej muzykalności i inteligencji, byłaby artystką pierwszorzędną. Niestety niemiła, dziwnie szorstka barwa średnicy, przy użyciu pełnego głosu, psuje całe wrażenie jakie chwilami wywołuje.

Nie pomogło mistrzostwo w oddaniu pełnem poezji i nastroju partji fortepianowej tych przedziwnych pieśni przez p. Helenę Ottawową.

Jeśli wady tej nie będzie można usunąć dalszą pracą, nie można łudzić się nadzieją powodzenia w przyszłości.

Nieliczna, ale bardzo życzliwa publiczność przyjęła śpiewaczkę bardzo gorąco. Zastępca.

—:::—

Wyklęcie Spinozy.

Dokument ciemnoty.

Podczas, gdy cały świat naukowy składa hołd nieśmiertelnej pamięci wielkiego filozofa Spinozy z okazji 250-tej rocznicy jego śmierci, rozumiejąc, że genjalny jego duch zapłodnił myśl ludzką skarbami ideji istnieje coś tragicznie- komicznego: Baruch Spinoza, potomek portugalskich żydów, chwała i światło Holandji, dotychczas uważany jest przez ortodoksów żydowskich za obciążonego klątwą którą przed 271 laty rzuciła na niego synagoga w Amsterdamie. Potwierdził to niedawno rabin żydowskiej gminy amsterdamskiej, Ricardo. Formuła wyklinająca Spinozę, jako kacerza, brzmiała:

„KLĄTWA RZUCONA W ŚWIĄTYNI 6. MIESIĄCA AB 5416 (1656) NA BARUCHA D' ESPINOZĘ.

Według wyroku aniołów i świętych odrzucamy, potępiamy, przeklinamy Barucha D' Espinozę za pozwoleniem Rady kościelnej i zgodą całej tej świętej gminy, w obecności świętych ksiąg i 613 zawartych w nich przykazań klątwy, którą Jozue przeklął Jerycho, którą El'zeusz przeklął chłopców i wszystkiemi przekleństwami, zawartemi w księdze praw; niech będzie przeklęty w dzień i niech będzie przeklęty w nocy, we śnie i przy wstawaniu, przeklęty przy wychodzeniu, przychodzeniu, niechaj mu Pan nigdy nie przebaczy, niechaj gniew jego ściga go zawsze i obarczy go wszystkiemi przekleństwami, zawartemi w księdze praw, niech zniszczy jego imię pod niebem i niech go Pan odłączy od wszystkich pokoleń Izraela A wy którzy trwacie przy Panu, Bogu waszym, bądźcie dziś błogosławieni, jeśli sprawicie, że nikt z nim nie będzie mógł ustnie ani pisemnie obcować, nikt nie wyświadczy mu przysługi, nikt nie będzie z nim przebywał pod jednym dachem, nikt nie zbliży się do niego na odległość czterech łokci, nikt nie będzie czytał ułożonego lub napisanego przez niego dokumentu“.

Wiadomo, że Spinoza nie czynił żadnych starań, aby uzyskać zniesienie klątwy. Opuścił tylko Amsterdam, by w odpowiedniejszem środowisku przemyśleć do końca swój sen o wielkim Bogu.

Dość pociesznie wygląda obecnie fakt, że klątwą, („cheremem“) objęci są po wieki wszyscy zwolennicy nauki Spinozy. Dogmat wielkiego „cheremu“ żąda, aby w zniszczeniu kacerza współdziałali również aniołowie niebiescy i domagali się jego duchowego potępienia.

Kiepska zatem będzie sprawa z filozofami, wyznawcami nauki Spinozy...

—:::—

Burzenie starych tradycji tureckich.

Turcja zrywa radykalnie z dotychczasowymi obyczajami. Do niedawna nakrycie głowy dla Turka było oznaką religijną. Ubierał się już po europejsku, ale z fezem na głowie się nie rozstawał. Teraz na rozkaz Kemala paszy fezy zostały wygnane z granic Turcji, ich miejsce zastąpiły kapelusze europejskie.

Ale czem jest sprawa kapeluszy w porównaniu z radykalnemi zmianami w życiu społecznem Turcji.

Po skasowaniu haremów, po zakazie ukazywania się kobiet tureckich w zasłonach na twarzy, weszła w życie ustawa o jednożeństwie, co starsze pokolenie Turków w rozpacz wprowadza. Mianowicie dnia 1. marca weszła w życie nowa turecka ustawa małżeńska, która przed rokiem, w lutym 1926 r. została uchwalona przez zgromadzenie narodowe w Angorze.

Wedle dotychczasowej tradycji, wolno było mieć człowiekowi wolnemu cztery żony, niewolnikowi dwie. W praktyce wyglądało to jeszcze inaczej.

Wedle Koranu posag wnosił — mąż, tak zw. „mahr“ — dar ślubny ofiarowany żonie — odgrywał wybitną rolę w zawieraniu małżeństw. „Mężczyźni stoją ponad kobietami powiada Koran — ponieważ Bóg tak ustanowił, i ponieważ ze swego majątku ofiarowują kobiecie dary“.

Najsilniej różnica między staro- mahometańskiem a świeżo wprowadzonem prawem małżeńskiem występuje w kwestji rozwodów. Tradycyjne małżeństwo tureckie, było właściwie kontraktem kupna, którem państwo nie zbyt się interesowało. Dlatego też mąż mógł w bardzo prosty sposób pozbyć się żony. Trzy rodzaje rozwodów znało to stare prawo: przez wyrok sądowy, przez umowę między małżonkami, i przez rozerwanie związku małżeńskiego z woli męża.

Pierwszy sposób przysługiwał kobiecie, jeśli mąż nie wypełniał obowiązków alimentacyjnych; drugi sposób służył również kobiecie, jeśli się z mężem co do rozwodu porozumiała. Ale trzeci sposób był wyłącznem prawem mężczyzny. Mógł on rozwodzić się kiedy mu się żywnie podobało. Przez cztery miesiące był t. zw. okres przejściowy (idda), po którym obu stronom wolno było wchodzić w nowe związki małżeńskie.

Teraz wszystkie przepisy Mahometa tracą moc obowiązującą.

Lepsza śmierć, niż pożycie ze złą żoną.

Dzień w dzień na całym świecie, ludzie w sposób bardzo radykalny przerywają łańcuchy małżeńskie, poprostu zadając sobie śmierć. Nie starczyło by więc miejsca w gazecie, gdyby się chciało o każdym takim wypadku pisać.

Jeżeli więc notujemy obecnie wypadek samobójstwa w Paryżu, to dla tego, że dokonał się on w niezwykłych okolicznościach.

Było to przed kilku dniami w Paryżu. Około godziny 2. w nocy kilku policjantów patrolujących na Champs de Mars, gdzie wznosi się wieża Eiffel, usłyszało w oddali głos wołający o pomoc. Ponieważ nie było możliwe zrozumieć, z której strony głos pochodził, zarządzono obławę po ogrodach, lecz bez wyniku. Nagle jeden z policjantów spostrzegł na ciemnej sylwetce wieży Eiffel, słaby punkcik świetlny, jak gdyby ktoś palił tam papierosa.

Rzecz wyjaśniła się wkrótce; był to ten sam osobnik, który przedtem wołał o pomoc wśród nocy. Policjanci w towarzystwie dozorcy strzegącego wieżę weszli na czwarte piętro, żądając od nieznajomego natychmiastowego zejścia.

Lecz człowiek, który siedział okrakiem na jednej ze sztab żelaznych, z których się składa wieża, odpowiedział, że owszem zejdzie niezadługo, lecz rzucając się na dół, gdyż postanowił umrzeć. Prosił nawet policje, aby udała się do jego żony, przyprowadziła ją do stóp wieży, chciał bowiem, aby kobieta, która mu zatruła życie, była obecną przy jego śmierci.

Jeden z policjantów udał się pod wskazanym adresem i wkrótce potem powrócił w towarzystwie żony szaleńca. Kobieta jednak nie odważyła się zawołać na swego męża, w obawie, by swego zamiaru nie wykonał. I tak przeszło kilka godzin. Nad ranem komisarjat dzielnicy „Invalides“ rozporządził aby policja i gapie, których się sporo nagromadziło w ogrodzie oddalili się wszyscy, myśląc, że szaleniec nie widząc nikogo przy sobie, odstąpi od swego zamiaru i zejdzie z wysiadającej nad przepaścią sztaby.

Lecz i to nie pomogło: kilka minut przed szóstą nieszczęśliwy rzucił się na dół, roztrzaskując się na bruku. Był to robotnik- elektrotechnik, który w pozostawionym liście oświadcza, że woli śmierć, niż dalsze pożycie z znienawidzoną żoną.

Zaginiona ekspedycja naukowa.

W grudniu 1925 r. wyruszyła do puszczy brazylijskiej, ekspedycja naukowa, w celu zbadania nieznanych jeszcze dzikich krajów. Na czele wyprawy stał pułkownik Fawcet, który wyraził przypuszczenie, że kolebka ludzkości znajdować się może w niedostępnych lasach Brazylji.

Ekspedycja składała się z 3 członków, a mianowicie: z pułkownika Fawceta, jego syna i młodego geografa R. Rimla. Wyekwipowanie jej składało się z małego pancernego samochodu, karabinu maszynowego i z dużej ilości silnych reflektorów, do których pułkownik przywiązywał szczególniejszą wagę. Jego zdaniem latarnie te stanowiły najpewniejszą broń przeciwko wszelkim niebezpieczeństwom, jakie mogłyby zagrażać ze strony miejscowych szczepów uczestnikom wyprawy. Dzicy, zamieszkujący północny kraniec dżungli,, należą do najniebezpieczniejszych wrogów, którzy wymordowali setki Europejczyków, uczestniczących w wielkich i doskonale uzbrojonych wyprawach. Szczepy te pędzą żywot koczowniczy i nie różnią się prawie niczem od ludów, które zamieszkiwały tamtejsze okolice przed 1000 lat.

Fawcet był przekonany o tem, że tubylcy przerażą się oślepiającego blasku reflektorów i uważać będą białych gości, za jakieś nadziemskie istoty.

W pierwszych miesiącach nadchodziły od Fawceta i towarzyszy jego podróży komunikaty i listy do Europy, ale po jakimś czasie korespondencja ustała.

Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa geograficznego w Londynie omawiano tę sprawę a przewodniczący Tow. wyraził obawę, że prawdopodobnie wszyscy członkowie wyprawy zginęli, gdyż w przeciwnym razie bodaj jeden uczestnik uwiadomiłby instytut o dalszych dziejach ekspedycji.

Ostatni list, który pułkownik wysłał do Europy, oznaczony był datą 20. maja 1926 r. Wówczas wyprawa znajdowała się koło Matto Grosso, miejscowości położonej na krańcu olbrzymich lasów. W korespondencji tej wyraża pułkownik Fawcet nadzieję że najdalej w przeciągu kilku miesięcy będzie mógł zadziwić świat niezwykłemi odkryciami naukowemi. Tymczasem zapowiedziane dalsze komunikaty, już nie nadeszły.

Pewnemu przyjacielowi oświadczył Fawcet, na odjezdnem, że gdyby do 30. maja 1927 r. nie dał o sobie znaku życia, to w takim razie nie należy czynić poszukiwań, gdyż byłby to daremny wysiłek. Mimo to jednak, przyjaciele pułkownika, zorganizowali ekspedycję ratunkową z inżynierem Morrisem na czele który budował most w Urugwaju. Wraz z trzema towarzyszami dotarł Morris do Quarachi, gdzie mały jego oddział wpadł w ręce dzikiego szczepu. Śmiali podróżnicy byliby niechybnie ponieśli okrutną śmierć gdyby w ostatnim momencie nie zjawił się zupełnie niespodziewanie patrol wojsk rządowych, który uwolnił na pół żywych jeńców z ciężkiej opresji.

Dyrekcja poczt wyjaśnia.

Na notatkę umieszczoną w czasopiśmie nr. 4 z 6. stycznia b. r. w rubryce „Nowiny z dnia“ oznajmia się na podstawie wyniku przeprowadzonych dochodzeń, że urząd pocztowy w Szczercu obok Lwowa nie przeczy, iż prosił interesantów, by wpłacone banknoty konsygnowali wedle serji i numeracji, a czynił to z powodu pojawienia się w tamtejszej okolicy bardzo licznych, a trudnych do rozpoznania falsyfikatów i wskutek tego przyjmowanych przez urząd pocztowy, jako prawdziwe. Rozpoznawał je dopiero Bank Polski przy odbiorze oosyłanych doń przez ten urząd nadmiarów kasowych i unieważniał je, oraz konfiskował na rachunek kierownika urzędu, który powstałe z tego powodu niedobory kasowe musi pokrywać z własnych funduszów.

Dyrekcja przypomina równocześnie urzędowi odnośne przepisy i zabrania mu żądania od stron przedkładania konsygnacji wpłacanych banknotów.

Co do obchodzenia się z publicznością miejscowej kierowniczki urzędu pocztowego w Szczercu nie zrobiono w tym kierunku żadnych ujemnych spostrzeżeń.

Z sali wykładowej

Polskiego Towarzystwa Higjenicznego.

Nielada biesiadę miała ostatniej niedzieli w kinoteatrze „Marysienka“ garstka słuchaczy na wykładzie dyr. Dra Duchowicza p. t. „Prawda o alkoholu“.

Znakomity chemik-pedagog, znany w Polsce z popularnych broszur z zakresu higjeny odżywiania i alkohologji i niestrudzony propagator ideji walki z alkoholizmem, z nadzwyczajną swadą wygłosił półtora godzinny wykład o istocie i działaniu alkoholu. Wykład przeplatany i objaśniany licznemi demonstracjami własności chemicznych alkoholu, jak palenie się zagotowanego piwa, ścinanie białka kurzego jaja i t. p., dalej przeźroczami z pokazem zmian w narządach wewnętrznych, tudzież licznemi wykresami bądź własnego pomysłu, bądź wydanemi przez Generalną Dyrekcję Służby Zdrowia w Warszawie — zdobył szczere i gorące oklaski słuchaczy. Szczególnie interesujące były grafikony, przedstawiające losy potomstwa alkoholików.

W najbliższą niedzielę, tj. 6. marca wygłosi w kinoteatrze „Marysienka“ znany specjalista lwowski Dr. Mieczysław Andruszewski wykład „O chorobach wenerycznych“, przeznaczony wyłącznie dla mężczyzn.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

—:::—

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Radość Kochania".
Sobota, o godz. 3,30 popoł. „Mazepa". Ceny najniższe popołudniowe.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Tosca". Gośc. wyst. Michała Hołyńskiego.
Niedziela, o godz. 3 popoł. „Kredowe Koło". Ceny zniżone popołudniowe.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI":

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Chłopczyk".
Sobota, popołudniu, z powodu generalnej próby „Król Kawy" teatr zamknięty.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Chłopczyk".
Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „O tem jeszcze nie wiecie..." Ceny popoł.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Dom warjatów".
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Dom warjatów"
Niedziela, o godz. 4-tej popoł. „Mecenas Bolbec i jego... mąż". (Ceny popularne).
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Dom warjatów".
Poniedziałek, o godz. 7.30 „Dom warjatów".
Wtorek, o godz. 7.30 „Dom warjatów".

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„LEW": Metropolis.
„APOLLO": Najukochańsza żona Maharadży.
„KOPERNIK": Serce żebraka.
„MARYSIENKA": Pierwszy wystrzał w carat.
„PALACE": Metropolis.
„WANDA": Talizman śmierci. — Czarna maska.
„CHIMERA": Książę i Kurtyzana.
„PASAŻ": Tarzan wśród małp.
„ROCOCO": Lawa namiętności.
„FATAMORGANA": Marynarz na dnie morza.
„NOWOŚĆ": Tragedja Domu Habsburgów.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Piątek, 4. marca: Juljusz Chajes. Pianista.

—:::—

„CUDAKI LWOWSKIE", trzy akty ciętej satyry pióra „Pięciu Złośliwych" w sali Kasyna i Koła literacko-artystycznego, o godz. 8-mej wiecz. Premjera 5. marca.

TEATR WIELKI. Jutro w sobotę, o godz. 3.30 popołudniu — po cenach najniższych — dla młodzieży szkolnej i szerszej publiczności, ukaże się po raz ostatni wspaniały dramat Juljusza Słowackiego: „Mazepa".

TEATR NOWOŚCI. Jutro, w sobotę popołudniu, z powodu generalnej próby z najnowszej premiery operetki „Król Kawy" A. T. Müllera, teatr zamknięty.

„PANI PICK NA AUDJENCJI", przepyszna, tryskająca humorem, komedja-burleska Emila i Arnolda Golzów, będzie najbliższą premjerą Teatru Nowości. Przedowcipna akcja, pełna kapitalnych, przedowcipnie powikłanych sytuacyj, rozgrywa się częściowo w Schönbrunie — przepyszne sylwety dworaków, z b. cesarzem Austrji na pierwszym planie, dają tej sztuce specjalne, wyborne tło.

„CUDAKI LWOWSKIE". Grupa „Pięciu Złośliwych", jak się nazwali, znani i popularni literaci Lwowa, rozpoczyna z dniem 5. marca br. (sobota) z uderzeniem godz. 20-tej szereg uciesznych widowisk p. t.: „Cudaki Lwowskie". Co do osób autorów, to możemy odkryć rąbek tajemnicy o tyle, że wszyscy są dawnymi współpracownikami nieodżałowanej pamięci „Szczutka", jedynego i najpierwszego w swoim czasie pisma satyrycznego w Polsce. Są oni po części również twórcami pierwszych „łątek lwowskich", które tak dobrze zapisały się w pamięci kulturalnego Lwowa, przez trzy miesiące z rzędu wypełnioną salą świadcząc o potrzebie i popularności takich imprez w naszem mieście. „Cudaki lwowskie" — trzeba to zaznaczyć wyraźnie — to nie są zupełnie marjonetki, ale wprost przeciwnie karykatury kartonowe wybitnych i znanych osobistości Lwowa, takich, które mają coś do powiedzenia. Dlatego też nikt nie powinien uważać sobie za ujmę, o ile znajdzie swoją podobiznę w Kasynie miejskiem na spektaklu, gdyż kompanję mieć będzie zacną i zaszczytną. Jak wiadomo w ośrodkach życia umysłowego na zachodzie najwyżej postawione osobistości znane i cenione, dostają się pod ostre pióro satyry, nie obrażając się o to wcale; przeciwnie, dumne są z tego, gdyż dodaje im to rozgłosu i wzmaga ich popularność.

„Satyra nie chce szkodzić nikomu, lecz wzbudzać śmiech!" — powiada w prologu „Garncarz z Kut". Garncarzem tym jest oczywiście nie kto inny, jak Kazimierz Kostynowicz, znany i ceniony malarz i karykaturzysta, również dawny „Łątkarz", który ostatniemi czasy przerzucił się z takiem powodzeniem, jak świadczyła o tem jego wystawa ceramiczna w Tow. Sztuk Pięknych, do przemysłu artystycznego, czerpiąc wzory głównie z huculskich Kut. On tedy jest twórcą tych dwumetrowych prawie kartonów, uciesznych podobizn miłych lwowian, jako też dekoratorem i inscenizatorem „Cudaków". Odtwórcy tekstu będą pierwszorzędni, a przy fortepianie znany muzyk i kompozytor, autor niebawem ukazać się mającej operetki T. A. Müller. Jednem słowem „Cudaki lwowskie" to impreza, na której nie powinno braknąć nikogo z kulturalnych ludzi naszego miasta. Bilety można już nabywać u Seyfartha.

—:::—

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE KOMITETU OBWODÓW. WSCH. MAŁOPOLSKI odbędzie się w niedzielę, dnia 13. marca, w lokalu przy ul. Brajerowskiej, o godz. 10 rano. Ze względu na ważność spraw, będących na porządku dziennym, uprasza się wszystkich towarzyszy i towarzyszki delegatów o bezwarunkowe przybycie.

—:::—

Z ruchu zawodowego.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY MŁYNARSCY! W młynie Jedlina i Syna we Lwowie, przy ul. Janowskiej 115, z powodu głodowych płac wybuchł strejk. Wzywamy robotników do omijania tego młyna.

§ BACZNOŚĆ POMOCNICY FOTOGRAFICZNI! Z powodu ogłoszenia bojkotu Zakładu fotograficznego Marka Hirscha, we Lwowie, ul. Żółkiewska 5, wzywamy wszystkich pracowników fotogr. do omijania tego Zakładu.

Związek pracown. fotogr. we Lwowie.

—:::—

Komunikaty

× TOWARZYSTWO LEKARSKIE. Porządek dzienny na piątek, 4. marca: 1) Dr. Dobrzański: Omówienie pokazów z poprzedniego posiedzenia. 2) Dr. Limanowski: Preparat z przypadku gruźlicy mostu. 3) Dr. Falkiewicz: Przypadek pseudosklerozy. 4) Dr. Janik: a) Przypadek wola pozamostkowego, b) raka krtani. 5) Prym. Dr. Lipiński: Przypadek posocznicy meningokokowej. 6) Dr. Tomanek: O hypertonji (wykład).

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.